



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**SANTA MESSA
PER LE FAMIGLIE**

OMELIA DEL SANTO PADRE

Parque de los Samanes, Guayaquil (Ecuador)

Lunedì, 6 luglio 2015

[Multimedia]

Usłyszany przed chwilą fragment Ewangelii jest pierwszym wymownym znakiem, opisanym w Ewangelii św. Jana. Troska Maryi, która zamieniła się w prośbę skierowaną do Jezusa: „Nie mają już wina” - mówi Jemu - i odniesienie do „godziny” zostaną później zrozumiane w relacjach o Męce Pańskiej.

Dobrze, że tak się dzieje, bo pozwala to nam zobaczyć pragnienie Jezusa, by nauczać, towarzyszyć, leczyć i radować, zaczynając od tej skargi Jego Matki: „Nie mają już wina”.

Wesele w Kanie powtarza się w każdym pokoleniu, każdej rodzinie, w każdym i każdej z nas pragnących sprawić, aby nasze serca mogły się opierać na miłości trwałej, płodnej i radosnej. Dajmy miejsce Maryi; „Matce”, jak mówi ewangelista. A teraz przejdźmy wraz z Nią drogę Kany.

Maryja jest czujna, jest czujna na tym rozpoczętym już weselu, jest zatroskana o potrzeby nowożeńców. Nie pogrąża się w zadumie, nie zamyka się w swoim świecie, jej miłość sprawia, że jest Ona „dla innych”. Nie szuka nawet przyjaciółek, żeby skomentować to, co się dzieje i skrytykować złe przygotowanie wesela. A ponieważ jest czujna, dyskretna, to dlatego zdaje sobie sprawę, że brakuje wina. Wino jest znakiem radości, miłości, obfitości. Jakże wielu z naszych

nastolatków i ludzi młodych dostrzega, że w ich domach już od dawna nie ma już tego wina. Jakże wiele kobiet samotnych i zasmuconych zadaje sobie pytanie, kiedy miłość odeszła, kiedy miłość wyparowała z ich życia. Jakże wiele osób starszych czuje się wykluczonych ze świętowania swoich rodzin, zostawionych w kącie, nie mając niemal wcale pokarmu codziennej miłości ich dzieci, wnuków, prawnuków! Brak tego wina może być również skutkiem braku pracy, choroby, trudnych sytuacji, jakich doświadczają nasze rodziny na całym świecie. Maryja nie jest matką „roszczeniową”, a tym bardziej nie jest teściową, która czuwa, żeby nacieszyć się naszym brakiem doświadczenia, błędami lub nieuwagą. Maryja jest po prostu Matką: jest blisko, czujna i troskliwa. Jakże wspaniale to słyszeć: Maryja jest Matką. Czy spróbujecie to powiedzieć wszyscy razem ze mną: odwagi - Maryja jest Matką! Jeszcze raz: Maryja jest Matką! Jeszcze raz: Maryja jest Matką!

Ale Maryja, w owej chwili kiedy dostrzegła, że brakuje wina zwróciła się z ufnością do Jezusa. To znaczy, że Maryja się modli. Idzie do Jezusa i się modli. Nie idzie do gospodarza wesela: bezpośrednio przedstawia trudności małżonków swojemu Synowi. Otrzymana odpowiedź wydaje się zniechęcająca: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” (J 2,4). Tymczasem jednak złożyła ten problem w rękach Boga. Jej troska o potrzeby innych przyspieszyła „godzinę” Jezusa. I Maryja jest częścią tej godziny, od żłóbka po krzyż. Ona, która „potrafi przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, ze skromnymi pieluszkami i z olbrzymią czułością” (*Evangelii gaudium*, 286) i także nas przyjęła jako dzieci, gdy miecz przeniknął Jej serce. Uczy nas składania naszych rodzin w rękach Boga; uczy nas modlitwy, rozpalając nadzieję, która nam wskazuje, że nasze troski są również troskami Boga.

Nieustanna modlitwa wyrывa nas ze sfery naszych obaw, sprawia, że przezwyciężamy to, co nas boli, a to nas pobudza czy wręcz każe zwrócić się ku naszym bliźnim, i pomaga nam wczuć się w ich położenie, „wejść w ich buty”. Rodzina jest szkołą, w której modlitwa przypomina nam również, że mamy bliźniego, w najbliższym otoczeniu, którego widzimy: żyjącego pod jednym dachem, dzielącego z nami życie i będącego w potrzebie.

A w końcu *Maryja działa*. Słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5) skierowane do sług, są także zachętą dla nas, abyśmy oddali się do dyspozycji Jezusowi, który przyszedł nie po to, aby mu służyło, lecz aby służyć. Służba stanowi kryterium prawdziwej miłości. Ten kto miłuje służy, oddaje się na służbę innym. A uczymy się jej szczególnie w rodzinie, w której stajemy się sługami jedni drugich ze względu na miłość. W rodzinie nikt nie jest odrzucany; wszyscy mają jednakową wartość.

Pamiętam, że kiedyś zapytałem mojej mamy, które ze swoich pięciu dzieci kocha najbardziej - bo było nas pięciu braci. A ona powiedziała [Ojciec Święty pokazał rękę] - "To rak jak z palcami, jeśli ukłują mnie w jeden, to boli mnie tak samo, jeśli ukłują mnie w drugi". Matka kocha dzieci takimi, jakimi są. A w rodzinie bracia kochają siebie takimi, jakimi są. Nikt nie jest odrzucony.

To w rodzinie „uczymy się prosić o pozwolenie, nie popadając w serwilizm, mówić «dziękuję»,

dając wyraz szczeremu docenieniu tego, co otrzymujemy, opanowania agresji lub chciwości i to w niej uczymy się także proszenia o przebaczenie, gdy wyrządzimy jakieś zło, kiedy się kłócimy. Bo w każdej rodzinie są kłótnie. Problemem jest proszenie potem o przebaczenie. Te małe gesty szczerzej uprzejmości pomagają budować kulturę życia dzielonego z innymi i szacunku dla tego, co nas otacza” (LS 213). Rodzina jest najbliższym szpitalem, kiedy ktoś jest chory, opiekuje się nim, na ile się da. Rodzina jest pierwszą szkołą dla dzieci, niezbędną grupą odniesienia dla ludzi młodych, najlepszym schronieniem dla osób starszych. Rodzina jest wielkim „bogactwem społecznym”, którego inne instytucje nie mogą zastąpić. Musi być wspomagana i stymulowana, aby nigdy nie utracić właściwego znaczenia usług, jakie społeczeństwo świadczy swoim obywatelom. W istocie bowiem te usługi, jakie społeczeństwo świadczy rodzinie nie są jakąś formą jałmużny, ale prawdziwym „zadłużeniem społecznym” wobec instytucji rodziny, która jest podstawą i wnosi tak wiele do wspólnego dobra.

Rodzina tworzy także mały Kościół, nazywamy go „Kościołem domowym”, który wraz z życiem przekazuje czułość i miłosierdzie Boga. W rodzinie wiara miesza się z mlekiem matki: doświadczając miłości rodzicielskiej odczuwamy bliżej miłość Boga.

To w rodzinie - wszyscy jesteśmy tego świadkami - dzieją się cuda z tym, co posiadamy, z tym, czym jesteśmy, z tym, co mamy pod ręką... Nieraz nie jest idealna, nie jest tym, o czym marzymy, ani tym, czym „powinna być”. Istnieje pewien szczegół, który powinien pobudzać nas do myślenia: nowe wino, to wino bardzo dobre, jak mówi gospodarz wesela w Kanie Galilejskiej rodzi się w stągwiach służących do oczyszczenia, czyli miejscach, w których wszyscy porzucali swój grzech... rodzi się z tego, co najgorsze: „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20). To w rodzinie każdego z nas oraz we wspólnej rodzinie, jaką wszyscy tworzymy niczego się nie odrzuca, nic nie jest bezużyteczne. Tuż przed rozpoczęciem Roku Jubileuszowego Miłosierdzia, Kościół odbędzie Zwyczajny Synod Biskupów poświęcony rodzinie, aby dojrzało prawdziwe duchowe rozeznanie oraz aby znaleźć rozwiązania i konkretną pomoc dla wielu trudnych i ważnych wyzwań, z jakimi rodzina musi się dzisiaj zmierzyć. Zachęcam was do wzmożenia modlitwy w tej intencji, aby nawet to, co uważamy za nieczyste, jak woda w stągwiach, - co nas gorszy lub przeraża Bóg - sprawiając, by przeszło to przez Jego „godzinę” - zechciał przekształcić to w cud. Rodzina dziś potrzebuje tego cudu.

Cała ta historia zaczęła się, ponieważ „nie mieli wina” i wszystko to mogło być dokonane, ponieważ Niewiasta – Dziewica – będąc czujną, potrafiła złożyć w rękach Boga swoje troski oraz działała mądrze i odważnie. Jest jednak pewien szczegół, a także niemniej ważny jest rezultat końcowy: skosztowali najlepszego z win. I to jest dobra wiadomość: zostanie podane najlepsze wino, nadchodzi to, co najpiękniejsze, najgłębsze i najwspanialsze dla rodziny. Nadchodzi czas, w którym zakosztujemy codziennej miłości, w którym nasze dzieci odkryją na nowo wspólną nam przestrzeń, a dorośli będą mieli udział w codziennych radościach. Najlepsze wino jest to, na które mamy nadzieję, nadchodzi dla każdej osoby, która podejmuje ryzyko miłości. A w rodzinie trzeba podjąć ryzyko miłości, trzeba się ubogacić miłością. A najlepsze z win nadchodzi, mimo iż

wszystkie dane i statystyki mówią inaczej: Najlepsze z win nadejdzie niebawem do tych, którzy dziś widzą, że wszystko się wali. Szepcie te słowa, aż w nie uwierzycie: najlepsze wino dopiero nadejdzie - i powtarzajcie je zrozpaczonym i nie za bardzo kochanym: bądźcie cierpliwi, czyńcie jak Maryja, módlcie się, działajcie, otwierajcie serce, bo najlepsze z win niebawem nadejdzie. Bóg zawsze zbliża się do peryferii tych, którym zabrakło wina, którzy muszą tylko pić strapienia; Jezus ma słabość do marnowania najlepszego wina z tymi, którzy z tego czy innego powodu czują, iż rozbiły się im wszystkie stągwie.

Tak jak zachęca nas Maryja, czyńmy „wszystko, cokolwiek Pan nam powie”. Czyńcie to, co ON wam mówi. I bądźmy wdzięczni, że w tym naszym czasie i naszej godzinie nowe wino, to najlepsze, pozwala nam odzyskać radość bycia rodziną, radość życia w rodzinie. Niech się tak stanie.